Nr. 108. Lwów — Sroda dnia 12 Maja. Rok 1897

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ (akta o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 56 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: śr. | św. Pankracego | Jakowa Ap.
Jutro: czw. | św. Serwacego B. | 1 Maja. Jeremyi

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 31
Zachód „ „ 7 „ 22

Długość dnia g. 14 m. 51
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 maja.

Rozdźwięk między prasą a społeczeństwem jest wszędzie zjawiskiem dość częstem, rzadko jednak objawia się tak dobitnie, jak to się stało właśnie teraz u nas z powodu nawoływań dzienników do zerwania wszelkich towarzyskich i kupieckich stosunków z Niemcami. Prasa orzekła, że „w obec hakatystycznych wybryków i antipolskich manifestacyj ze strony Prusaków, naród nasz jest obowiązany do ruchu odwetowego, któryby z odpowiednią godnością, niemniej jednak stanowczo oświadczył się przeciw wyzywającej postawie Prusaków“. Tak dziennikarstwo warszawskie, oczywiście niecałe, a potem i część naszego sformułowała ten nakaz, zwrócony do społeczeństwa. Znaczyło to, że nie powinniśmy nic kupować u Niemców, ani chorych wysyłać do wód niemieckich, ani korzystać z wszelkich doświadczeń, które w zakresie różnych urządzeń już poczynili Niemcy. Lecz nie zastanowiono się nad tem, czy to w ogóle jest wykonalne, ani nad tem także, że kto nie chce kupować u sąsiadów, ten powinien przygotować się na to, że nic im nie sprzeda, nadto zaś, że nie korzystając z rzeczy dobrych u sąsiada, sobie tylko przynosi się szkodę. Życie praktyczne bardzo rychło przypomniało tę prawdę. Nasz handel produktów rolniczych znajduje się w pewnej zależności od niemieckich rynków: drzewo i zboże z Królestwa i Litwy — od Gdańska, a nierogacizna, drób, tłuszcze i jaja — od Wrocławia. Bardzo być może, że tamtejsi hurtownicy, związani ze sobą silnie, a rozpolitykowani, jak wszyscy w Prusach, i rozkochani w bismarkowstwie, postanowili odwzajemnić się nam za agitacyę przeciw handlowym stosunkom z Niemcami; być jednak może, że ten zamiar odwzajemnienia się hurtowników gdańskich i wrocławskich wymyślili tylko nasi żydkowie, skupujący po wsiach produkta na eksport. W każdym razie Jankiel i Moszko, zarówno na Litwie, jak w Królestwie, poczęli dawać za produkta mniej, wybredzać, ociągać się z kupnem, tłómacząc się tem, że Niemcy nie chcą polskiego towaru. Ile na tem już stracił niejeden nasz ziemianin, któż zdoła obliczyć? Ale wnet wynurzyły się inne trudności. Stowarzyszenie łyżwiarskie w Warszawie jeszcze w zimie skontraktowało na miesiące letnie berlińską orkiestrę Meydera, lecz posłuszne nakazowi dzienników, postanowiło kontrakt zerwać, nawet ze stratą pieniężną. Meyder oświadczył, że sam jest Wirtemberczykiem, w orkiestrze posiada tylko trzech Prusaków i gotów dla świętego spokoju oddalić ich, ale obstaje przy kontrakcie i za zerwanie jego każe sebie słono zapłacić. Wtedy dopiero stowarzyszenie łyżwiarskie pogodziło się z Meyderem, który będzie koncertował w Warszawie. W tym samym czasie wiele osób w Królestwie, mających stałe handlowe stosunki z Niemcami, otrzymało stamtąd zapowiedź procesów za zerwanie już zawartych kontraktów. Mnóstwo kupców, gdy minęła pierwsza chwila antiniemieckiego zapału, obejrzało się, że nie ma gdzie brać takich towarów, do jakich już przywykła publiczność; takich, które właśnie były wyrabiane tylko w Niemczech dla polskich fabryk, warsztatów, folwarków i t. d. Kto choć trochę wie, jak postępują przemysłowcy, ten oczywiście ani chwili się nie łudził, że agitacya przeciw handlowym stosunkom z Niemcami może się powieść, albowiem fabryki francuskie, angielskie, niemieckie i t. d. wyrabiają tylko to, co odpowiada gustowi ich stałych odbiorców. Półfabrykaty, potrzebne warsztatom i fabrykom polskim, zdawna wyrabiają Niemcy, a wcale ich nie wyrabiają Francuzi lub Anglicy; zatem naprzykład nasz szewc, zerwawszy z Niemcami, odrazu został bez hamburskiej skóry, a nie mógł szyć stosownych dla naszego klimatu butów z barcelońskiego safianu. Przytem, jakeśmy rzekli, zagrożono naszym przemysłowcom i rękodzielnikom procesami za zerwanie kontraktów. Nastąpił więc odpływ uczucia, podniesionego przeciw Niemcom za hakatyzm i pokazało się tu, że wszelkie doraźne zwroty w życiu ekonomicznem są niemożliwe i zgubne dla ludzi kierujących się fantazyą. Kto chce w tem życiu stanąć na własnych nogach, ten powinien pracować wytrwale i długo, zawsze popierając tylko swoje, a wtedy z latami dojdzie do tego, że nie będzie potrzebował brać od obcych ani jednej szpilki. Ale kto zawsze woli obce, ten za lada grymasem nie uwolni się od zależności ekonomicznej, owszem, za grymas będzie ukarany. Damy tu przykład potęgi wyrobionych stosunków. Pod koniec roku przeszłego rząd niemiecki począł wprowadzać uchwaloną przez parlament reformę giełdy zbożowej. Dnia 1-go stycznia już ta reforma miała wejść w życie, lecz giełdziarze się zbuntowali, opuścili giełdę, nie ulękli się żadnych gróźb potężnego rządu, utworzyli prywatne zgromadzenie i manipulują po dawnemu. Trwa tak do dziś z wielką szkodą dla rolników, więc rząd silnego mocarstwa szuka już porozumienia z giełdziarzami, aby przecie wróciły normalne stosunki. Z tego widać jaka tkwi potęga w zasiedzeniu jakiegoś interesu. Otóż Niemcy zasiedzieli u nas rolę pośredników handlowych i odrazu wykurzyć ich z tej pozycyi niepodobna, — zwłaszcza niepodobna hałasem, zamiast cichej a wytrwałej pracy. Śmieszni są ci agitatorowie za zerwaniem handlowych stosunków z Niemcami, piszący swe ogniste artykuły atramentem lipskim Leonhardiego i piórem Hartmutha!

Agitacya przeciw wyjazdowi do wód niemieckich także się nie powiodła; lekarze ją odtrącili, a nadto w tych zdrojowiskach niemieckich są polskie pensyonaty, sanatorya, restauracye, są lekarze-Polacy, i dlatego stamtąd odezwały się wołania: „A cóż my winni? Za co nas chcecie zrujnować?“ — Wreszcie powiedziano: „To przynajmniej trzeba unikać kąpieli morskich w Niemczech.“ I owszem, jeżeli można. Lecz oto protest podniosły Soboty, w których rada miejska wprawdzie nie okazuje życzliwości polskim gościom, ale — jak brzmi protest ogłoszony w „Gazecie Grudziądzkiej“ — „Soboty, aczkolwiek w granicach Prus, mieszczą się na ziemi rdzennie polskiej i okręg wyborczy, do którego należy ta kąpielowa miejscowość, jest jedną z najsilniejszych twierdz polskości pod pruskim rządem. Miejscowości okoliczne gęsto są zaludnione przez Polaków-Kaszubów. Ta ludność dostarcza gościom w Sobotach jarzyn, nabiału, owoców, ryb — i z tego żyje, a jest energiczna, zabiegliwa, gorąco przywiązana do ziemi, za szczęście uważa parcelkę od Niemca wykupić. Utrata gości z Polski, to dla Kaszubów strata ekonomiczna, ale także moralna, gdyż pobyt kilku tysięcy Polaków, ludzi przeważnie inteligentnych, zmienia latem Soboty w prawdziwe ognisko polskości, ogrzewające swymi promieniami całą okolicę“.

Ostatecznie jest zatem tak, że wygląda, jak gdyby ogół nic nie miał przeciw wojnie handlowej z Niemcami, ale każdy z osobna chce, aby dla jego interesu zrobiono wyjątek. Prasa prawie jednogłośnie trąbi wojnę, ogół nie protestuje, ale robi swoje. Rozgniewało to „Niwę“ warszawską, która z całą uprzejmością radykalisty napisała o naszem społeczeństwie, że jego „sfery mieszczańskie i inteligentne jeszcze raz dowiodły, iż są przeżyte, zblazowane, oportunistyczne, są rozsadnikiem płytkości myśli“ i t. d. To bardzo niegrzecznie i niesłusznie, ale to zarazem nauka, że kto nie ma odwagi jawnie wystąpić przeciw temu, czego za rozsądne nie uważa, i kto pozornie przystaje na to nierozsądne, albowiem ono stało się hasłem, a jednocześnie w zakresie własnej działalności postępuje cichaczem, jak każe doświadczenie i interes, ten zawsze w końcu doczeka się impertynencyi. Jest to skutek braku silnej opinii publicznej, braku odwagi przekonań. Agitacya za wojną handlową z Niemcami w łeb wzięła, bo inaczej też być nie mogło, ale przez tę agitacyę zapewne już niemało stracili ziemianie Królestwa i Litwy na rzecz Janklów i Moszków, stracił coś ogół społeczeństwa w skutek jątrzenia lekkomyślnych dzienników przeciw kupcom, przemysłowcom, stowarzyszeniom, nie mogącym zerwać stosunków z Niemcami, stracił i przez to jeszcze, że poczuł brak rozsądnej opinii publicznej, która dla powszechności powinna być kompasem i oparciem.

Nigdy żadna działalność, obliczona nie na pożytek własny, lecz wyłącznie na czyjąś szkodę, nie może być korzystna dla społeczeństwa. Trzeba doradzać stałe i usilne popieranie własnych wyrobów, zachęcać do przedsiębiorczości, czynami okazywać miłość rzeczy swojskich, a wtedy bez wojny handlowej z kimkolwiek, a z góry skazanej na przegranę w istniejących warunkach naszego życia, niezawodnie osiągniemy na stałe ten cel, który tkwi gdzieś na dnie agitacyi za zerwaniem handlowych stosunków z Niemcami.

W Dreźnie odbył się jednak wiec Niemców austryackich, powstających przeciw równouprawnieniu językowemu w urzędach czeskich i morawskich, — odbył się pomimo upomnień ze strony półurzędowych dzienników w Niemczech, że tam bynajmniej nie życzą sobie, aby to jątrzenie przeciw rządowi austryackiemu odbywało się także i w granicach czarno-białych słupów. Lojalność nie pozwalała sprzymierzeńcowi politycznemu zachować się neutralnie względem tej agitacyi, a przytem tylko zaślepieńcy mogą nie rozumieć tego, że wszelkie osłabienie Austryi jest bardzo nie na rękę cesarstwu niemieckiemu. Wskutek nadmiernego rozwoju prądów burzących ład społeczny, wzmaga się solidarność dynastyów i rządów. Zatem wszystkie względy nakazywały władzom niemieckim zająć nieprzychylne stanowisko wobec austryackich irredentystów i ich przyjaciół w Niemczech. Na wiecu drezdeńskim, który ogromem miał świat zadziwić, zebrało się tylko dwa tysiące niedzielnych turystów. Góra zrodziła mysz. Oczywiście, niepodobna było zakazać tym wiecownikom zebrać się na jednym punkcie i rozwodzić żalów choćby w nieskończoność, dopóki utyskiwali tylko na Austryę. Lecz kiedy gospodarz wiecu, prof. Zimmermann jął potępiać przeszkody, jakie rząd saski stawiał aranżerom zjazdu, natychmiast wiec rozwiązano. Nie inaczej zapewne będzie w Hamburgu, gdzie również nur-deutschowie austryaccy chcą urządzić szopkę demonstracyjną. Władze niemieckie wyraźnie pokazują, że nie chcą, aby w cesarstwie odbywały się agitacyjne komersy schoenererowców.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 11 maja.

Wczorajsze posiedzenie miało przebieg spokojny i załatwiono na niem konwencyę handlową zawartą z Bułgaryą. Przedtem dokonano wyboru komisyi dla kontroli długu państwowego. Narodowiec niemiecki p. Kaiser żądał usunięcia tego wyboru z porządku dziennego, dla tego, że w tej sprawie mniejszość nie porozumiała się wrzekomo jeszcze z większością izba jednak odrzuciła wniosek p. Kaisera. Członkami tej komisyi wybrano pp. Blażka, Fuchsa, Włodzimierza Kozłowskiego i Doblhoffera, a zastępcami pp. Stöhra i Suklejego.

Traktat handlowy z Bułgaryą referował br. Schwegel. Jak wiadomo traktat ten już pojutrze ma zacząć obowiązywać.

Przeciw traktatowi przemawiał liberał niemiecki p. L e c h e r i skarżył się na to, że nakłada on za wysokie cła na produkta austryackie. Zdaniem mowcy, Austrya powinna dążyć do likwidowania interesów Turcyi i w tym celu utrzymywać jeszcze obecny status quo. — O Bułgarach wyrażał się p. Lecher drwiąco i nazwał ich narodem chłopów i pastuchów.

Młodoczech B r d l i k zaczął swą mowę po czesku, a następnie mówił po niemiecku. Wykazywał on, że traktat ten przedstawia liczne korzyści dla przemysłowców austryackich przez to, że stwarza pewną stałość i ciągłość w polityce celnej. Dla Czechów nadto i z tego względu jest ten traktat sympatyczny, że zawarto go z narodem słowiańskim, z tym narodem „chłopów i pastuchów“, o którym p. Lecher tak pogardliwie się wyraził.

Minister handlu br. G l a n z wykazywał, że niesłusznym jest zarzut opozycyonistów, jakoby Bułgarya tylko robiła na tym traktacie dobry interes. Korzysta ona i tak już w Austryi od szeregu lat z prawa państw najbardziej uprzywilejowanych, a obecny traktat nic więcej nad to jej nie przyznaje. Bułgarya zaś zobowiązała się stosować do towarów austryackich dokładnie cyfrowo oznaczone taryfy celne, a to wiele znaczy. Główną pobudką, którą kierował się rząd, było to, aby uzyskać pewną stałość i pewność dla eksportu austro-węgierskiego. Znaczenie Bułgaryi pod względem handlowo-politycznym jest już dziś wielkie, a z biegiem czasu będzie się ono tylko wzmagało. Skargi na zbyt wysokie cła odnoszą się głównie do cukru, odzieży wełnianej i obuwia. Ale przesłuchiwano rzeczoznawców z tych gałęzi przemysłu i oni oświadczyli, że wolą takie cyfrowo oznaczone, chociaż wysokie cło, aniżeli prostą formułkę, że Austro-Węgrom w obrocie handlowym z Bułgaryą przysługiwać mają prawa państw najbardziej uprzywilejowanych. Opozycya w Austryi podnosi skargi, że traktat ten wyjdzie tylko na korzyść przemysłu węgierskiego, alež tak samo znów na Węgrzech skarżą się, że traktat ten jest korzystny tylko dla austryackich producentów, a krzywdzi węgierskich. Widocznie więc prawda musi leżeć pośrodku, a traktat niniejszy w równej mierze uwzględnia interesa obu połów monarchii. (Oklaski).

Liberał P e e z wniósł uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby handel bydłem między Austro-Węgrami a Bułgaryą oparł na trwałych i pewnych podstawach, aby prowadził ewidencyę kosztów transportu do Bułgaryi zarówno kolejami jak i żeglugą rzeczną, i ażeby wagę pakietów pocztowych, które można wysyłać do Bułgaryi za uprzywilejowaną (t. j. zniżoną) opłatą pocztową podwyższono do 5 kilogramów.

P. K o l i s z e r wskazywał na ogromną doniosłość traktatu z państwem, które ma przed sobą przyszłość ekonomiczną i którego siła wzrasta. Niełatwa to była rzecz w 20 lat po wydobyciu się z pod panowania tureckiego dojść Bułgaryi do dróg, telegrafów i telefonów. Na razie ostatnim wyrazem tego konsolidowania się stosunków jest zawarcie traktatów handlowych z Europą. Jeżeli Bułgarya w pierwszym rzędzie zwróciła się z traktatem do Austryi, to my zawierając traktat, spełniamy nietylko obowiązek przyjaźni wobec tego państwa, ale także wypełniamy misyę pionierską na Wschodzie. (Oklaski).

W głosowaniu zatwierdziła Izba konwencyę niniejszą i przyjęła rezolucyę p. Peeza.

Następnie zgłoszono kilka wniosków i interpelacyi.

Antysemita Bielohlavek żąda odpoczynku niedzielnego w trafikach, p. Władysław Gniewosz interpeluje w sprawie przymusu asekuracyjnego, a p. Pattai w sprawie zaburzeń chodorowskich.

P. P a t t a i podnosi, że p. Eugeniusz Abrahamowicz, wnosząc znaną interpelacyę w sprawie antiżydowskich zaburzeń w Chodorowie, padł ofiarą mistyfikacyi tamtejszych żydów. Wedle bowiem informacyi zasięgniętych przez mówcę, sprawa miała się tak: Przedsiębiorca Tauher sprowadził do Chodorowa 800 robotników, nie postarawszy się dla nich nawet o baraki. Nędza i potrzeba robotników oddały ich na pastwę skrajnego wyzysku tamtejszych żydów, wskutek czego wybuchły niepokoje, które jednak stłumione zostały jeszcze tego samego dnia. Na drugi dzień żydzi w przemożnej sile opadli robotników, którzy uciekli w pole i sprowadzili towarzyszy, poczem dopiero zaburzenia przybrały większe rozmiary. Tylko taktownemu postępowaniu komisarza Ossolińskiego, który mimo nalegania ze strony żydów nie pozwolił strzelać do robotników, zawdzięczać wypada, że szereg robotników chrześcijańskich, którzy się sami do sądu stawili, aresztowano, żydów zaś wypuszczono. Mówca interpeluje, czy rząd gotów jest w drodze ustawodawczej uniemożliwić podobny wyzysk robotników i czy zechce wysłać na miejsce komisyę dla dokładnego zbadania faktów.

Ks. F i s c h e r postawił wniosek o zniesienie należytości za doręczanie uchwał sądowych.

Minister skarbu dr. B i l i ń s k i dawał wyjaśnienia w tej sprawie, i rzekł, że projekt nowej ustawy o należytościach sądowych uchyli wiele słusznych zażaleń. Wejście w życie nowej procedury cywilnej sprawia, że reforma należytości sądowych zostaje odłączona od ogólnej reformy należytościowej, która dopiero się przygotowuje, wszelako nowa ustawa o należytościach sądowych wejdzie w życie równocześnie z procedurą. Dochód z należytości w procesach cywilnych preliminowano niżej o milion, a kompensaty za ten ubytek dostarczyć mają należytości egzekucyjne i konkursowe, nadto wprowadzone zostaną pewne należytości w procesach karnych.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 11 maja. Po wczorajszem posiedzeniu Rady państwa ukonstytuowało się kilka komisyi między niemi komisya podatkowa, która wybrała prezesem br. Dipaulego, a wiceprezesem liberała Mengera. Menger atoli oświadczył, że nie przyjmuje tego wyboru.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 8 maja.

W Austro-Węgrzech nie posiadamy jeszcze handlu zewnętrznego (zwłaszcza w stosunkach z Ameryką i Azyą Wschodnią), któryby opierał się na istotnie żywej wymianie towarów. Z jednemi chyba tylko Niemcami utrzymuje monarchia stosunki handlowe na wielką skalę. Do Stanów Zjednoczonych wysyłano z Austryi głównie wyroby szmuklerskie, galanteryjne i — cukier, a do Brazylii przez czas pewien mąkę. Jeśli tedy w którymś z tych krajów, czy to z powodu klęsk elementarnych, czy skutkiem ustawodawstwa cłowego, na jeden z artykułów wywozu austro-węgierskiego nie ma zbytu, to wszelki ruch handlowy ustaje. Gdybyśmy wywozili kilkadziesiąt artykułów i to w znacznej ilości i sprowadzali również w wielkich masach kilkadziesiąt towarów, to ani podwyższenie cła, ani przesilenie w jednym lub kilku artykułach zaszkodzić nie mogłyby stosunkom trwałym. Może wywóz i dowóz upaść, ale nie może zniknąć. Austro-Węgry jednak handlując po prostu specyalnościami (jak: guzikami muszlowemi wywożonemi do Stanów Zjednoczonych) narażone są zawsze na to, że obce targi o nich zapominają. W handlu zaś trzeba zawsze narzucać się.

Uwagi te nasuwa nam istniejące od czasu niejakiego przesilenie w handlu kawą. Kawa gatunków lżejszych spadła z powodu wielkich urodzajów nadzwyczajnie w cenie. Kupcy europejscy mający zapasy z lat dawniejszych nie mogą zbywać swego towaru; bankructwa mnożą się we wszystkich miastach portowych. Oczywiście Tryest ze swojemi bądź co bądź wielkiemi składami kawy ucierpiał też wiele z powodu przesilenia. Doszło do tego, że okręty Lloydu, które obsługują linię Tryest — Rio de Janeiro nie mają co dowozić do Tryestu, bo dowoziły zawsze tylko głównie kawę a teraz ten dowóz odpada. Towarzystwo austryackiego Lloyda żąda teraz od rządu, aby zwolnił je na czas przesilenia od utrzymywania ruchu na liniach Tryest — Brazylia.

---

11)

Obrazki z krakowskiej nędzy.

(Ciąg dalszy).

Były nauczyciel datuje swój list „ze suteryn u stróża“; prosi o jałmużnę, bo ma lat 76, kaleką jest na oczy, brak życia, okrycia i nie ma czem mieszkania opłacić. Wdowa po kasyerze teatru, żołnierzu z r. 1831, skarży się, że nic nie może zarobić, szyć nie może jak dawniej, bo oczy nie pozwalają, a nie ma żadnej pensyi, ani znikąd pomocy. Inny list z prośbą o jałmużnę, dobrze znanem, książęcem nazwiskiem podpisany. W innym, były urzędnik terespolskiej kolei przytacza na dowód swej biedy, że od trzech tygodni nie zmienił koszuli. Petersburski doktór praw poprostu uwiadamia: „Jestem bez kawałka chleba“. A oto znowu w dalszym, niekończącym się szeregu tych smutnych pism, obszerniejsze, za tło do ciekawej powieści mogące posłużyć opowiadanie:

„Jestem z familii dosyć znacznej, która słynęła tak z fortuny majątkowej, jako też z poświęcenia dla ojczyzny. Odebrałem majątek ziemski po rodzicach... poręczenia za przyjaciół doprowadziły mię do utraty ojcowizny. Będąc lubownikiem pracy, bez straty czasu przyjąłem zarząd dwóch największych kluczy w . . . . . Przebyłem na tem stanowisku lat dziewięć; kwestya polityczna zmusiła mię do emigracyi. Wyjechałem do Brazylii z żoną i pięciorgiem drobnych dzieci. Przybywszy do Rio de Janeiro zaraz dostałem zajęcie w biurze emigracyjnem; wkrótce zostałem posunięty w urzędowaniu na wysokie stanowisko: to jest oddano mi polskich emigrantów, ich lokowanie; wysłano mnie do prowincyi Rio Grande do Sul, obrawszy punkt na biuro, w tysiącu mil lasu, i tam nas osadzono. Pod względem materyalnego bytu miałem się bardzo dobrze, bo pobierałem 250 zł. miesięcznej pensyi, lecz śmierci można się było spodziewać każdej chwili, rozszarpania przez drapieżne zwierzęta lub wymordowania przez Bugrów. W tej obawie przetrwaliśmy lat parę: lecz to było trudne do przezwyciężenia. Przeto zaoszczędziwszy trochę grosza, postanowiliśmy powrócić do Europy; a największą pobudką do powrotu, była na uwadze przyszłość dzieci: żeby im dać jakie takie wykształcenie, aby były umocnione w wierze katolickiej przez odbycie spowiedzi, i wiedziały, że są Polakami. Nie mogąc powrócić do Królestwa w rodzinne strony, postanowiliśmy osiedlić się w Paryżu, gdzie jest wszelka łatwość kształcenia dzieci. Zamiarem naszym było coś założyć z pozostającego fundusiku, po opłaceniu podróży, a przytem żeby dzieci się kształciły. Tymczasem Pan Bóg inaczej zarządził, po szczęśliwem przybyciu do Paryża, zesłał na nas wszystkich paromiesięczną chorobę (powodem była zmiana klimatu), ta nietylko zrujnowała nas na siłach fizycznych, lecz wyczerpała cały fundusik, jaki po opłaceniu podróży nam się pozostał. Dowiedziawszy się o nas Polacy tam zamieszkali, że znajdujemy się w krytycznem położeniu, zajęli się nami. Postanowili przedewszystkiem wysłać nas do Krakowa, sądząc, że pomiędzy swemi łatwiej nam będzie dostać jakie zajęcie. Zebraniem funduszu na podróż, zajęła się panna S . . . .; w parę dni wywiązała się ze swego zobowiązania... Po przybyciu do Krakowa, nieznając nikogo, chodziłem po agentach, prosząc, aby mi wyszukali pracę, nie pragnąc wielkości, lecz za nędzne wynagrodzenie chciałem pracować, aby można dać jakie takie utrzymanie dzieciom; mimo najusilniejszych starań nic dostać nie mogłem.

„Poradzono mi zgłosić się do księdza X.; naturalnie natychmiast udałem się do niego; ten szczerze się zajął wyszukaniem jakiegoś zajęcia; chodził po urzędach, robił ogłoszenia; praca ta stała się bezowocną, a ja bez jutra. Wszędzie obiecywano, kazano czekać, wkońcu powiedziano: Pan nietutejszy, urzędu panu dać nie możemy.

„Straciwszy nadzieję dostania pracy, mając jeszcze 100 zł. postanowiłem coś tem zacząć. Lecz co, aby można dać utrzymanie sześciu osobom? Założyłem sklep wiktuałowy. Z tego żadną miarą utrzymać się nie mogliśmy.

„Ponieważ czas nauki dla dzieci nadszedł, trzeba było pomyśleć o nich, aby je umieścić i postarać się o dostanie książek dla nich, bo nie było za co kupić. Poradzono nam udać się do Siostry M., która słynie ze swych szlachetnych miłosiernych czynów. Ta odczuła nasze krytyczne położenie: udzieliła dzieciom trochę odzieży i kazała się zgłosić z dziewczętami do matki przełożonej pensyi, prosić o przyjęcie córeczek. Jej propozycya odniosła pożądany skutek; nadto zapisała nas na obiady i przedstawiła nasze położenie Szanownemu Komitetowi Pań, te po wysłuchaniu naszych przejść, zaopiekowały się nami bardzo, i obiecały postarać się o jakie zajęcie; to oczekiwanie trwało parę miesięcy, i także nic się nie trafiło. Sklepik po trochu upadał, tak że 1 grudnia odstąpić takowy musiałem dla braku towaru; za urządzenie dostałem kilka reńskich, która to kwota wystarczyła nam na nędzne miesięczne życie, ciesząc się tą nadzieją, że od Nowego Roku może się co trafi. Tymczasem Nowy Rok przeszedł, a my znowu pozostaliśmy bez funduszu i posady; wtedy ratując się od głodowej śmierci, zaczęliśmy sprzedawać garderobę, której zabytki mieliśmy z lepszych czasów; lecz i to się skończyło, wtenczas straciłem głowę, co robić będziemy. Wypadkowo była do sprzedania kawiarnia na bardzo korzystnych warunkach.

„Poszedłem do profesora dra X. prosząc go o pożyczenie 100 złr. Powiedziałem mu na jaki cel, i takowe dostałem, zaraz też całe urządzenie kawiarni kupiłem, które wartujące jest parę stówek. Po wejściu w posiadanie kawiarni, gospodarz zażądał komornego, a tu nie było, przeto żona pobiegła do Siostry M., prosząc ją o pomoc. Ta i tu nas nie opuściła: przyczyniła się za nami swą prośbą do Szanownego Komitetu, i takowy udzielił nam potrzebnej kwoty na zaspokojenie gospodarza — i uczynił nas od razu bogaczami, bo nam dał możność utrzymania się.

„Mamy urządzenie, mamy komorne zapłacone, lecz nie mamy funduszu na kupienie trafiki. Przeto w tej potrzebie udajemy się błagając pomocy dla biednej emigranckiej szlacheckiej familii, aby sobie mogła zarobić na kawałek chleba“...

Niektórzy równie z „pańskich“ jak ze zwykłych, podążających wszakże za postępem dziadów, uprawiają listową żebraninę razem z ustną, uliczną, odpustową, bez jasno określonego systemu; inni, których nazwaćby można dziadami „listowymi“, wysuwają pisanie żebraczych listów na pierwszy plan w swym zawodzie, wysyłają je i roznoszą, wedle ułożonego umiejętnie z góry programu. Tu nie jeden już list idzie do jednego księdza, jednego pana, jednej pani, ale od razu kilka lub kilkanaście ułożonych dla zaoszczędzenia czasu w identycznie tych samych wyrazach. Piszący do tych nie wielu co prawda, za to tem lepiej znanych w dziadowskich kołach, tem wyżej cenionych, którzy na każdy list odpowiadają pewną, mniej więcej stałą jałmużną, nie ma racyi wysuszać umysłu na wynajdywanie nadzwyczajnych przygód; malowanie w czułych wyrazach bolesnej swej doli. Zupełnie wystarcza stała, powiedziećby można kancelaryjna formułka:

„Niżej podpisany (podpisana) udaje się z głęboką pokorą do Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego, Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny, Jaśnie Wielmożnego Księdza Przełożonego i t. d. i t. d., z prośbą, aby był tak dobry i litościwy, a raczył nas jakim datkiem opatrzyć. Poratujcie mię biedną, choć jednorazowo, bo ginę pod ciężarem trosk, biedy i choroby, a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Błagam po raz pierwszy, gdyż słyszałam od wielu osób, że J Wielmożny Pan Hrabia (Pani Hrabina, Ojciec Przełożony i t. d.) jest godnym dobrodziejem i że nikogo nie opuści, kto się do niego uda. Za jałmużnę, którą otrzymamy, dzieci nie zapomną błagać Najwyższego o zdrowie i długie życie dla naszego dobrodzieja...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak zawsze, spekulacya, szukając umotywowania zniżek towaru, wszystkie wypadki polityczne naciąga i czyni je podstawą (bardzo kruchą) swych obliczań. Kawa i cukier cierpią rzekomo z powodu wojny grecko-tureckiej. Może być, że eksport cukru w rzeczy samej zmniejszył się po wybuchu wojny. Czy jednak Grecya i Azya Mniejsza w obec dewalwacyi monety w ostatnich czasach (przed wojną jeszcze) przedstawiały jakikolwiek targ poważny, o tem wątpić wolno. Cukier wyżej stoi w cenie w Austryi, niż zagranicą i to o jakie 2—3 prc. a ta różnica cen dostatecznie chyba tłómaczy niezmierną trudność wywozu. Rafinerye na czas dłuższy zaopatrzyły się w surowiec. Zapasy surowca gromadzą się przeto i na cały handel wywierają nacisk wewnętrzny. Nadto liczą już spekulanci na zniżkę z przyszłymi zbiorami buraków i każdy dzień pogodny eskontują nowemi ofertami towaru.

Nie potrzeba było aż amerykańskiego cła na wywołanie sytuacyi wprost nieznośnej! Cukrownicy, opierając się bezmyślnie na kartelach i premiach eksportowych, produkują bez względu na potrzeby konsumcyi wewnętrznej a i bez względu na potrzeby zagranicy. Jak przed dwoma laty w Austryi, tak teraz w Węgrzech mści się ta hyperprodukcya towaru. Rząd popierał zakładanie akcyjnych towarzystw i kredytował podatki konsumcyjne. Fabryka w Maros Vasarhely winna rządowi węgierskiemu około 1/2 miliona a straciła ona dotychczas 2/3 swego majątku akcyjnego. Założona z kapitałem pół milionowym w krótkim czasie przegospodarowała 320.000 złr. W ostatnim (bieżącym) sezonie straty wynosiły przeszło 100.000 złr. Godzi się w końcu zapytać komu ma służyć takie szalone małpowanie przedsiębiorczości zużytej i niewczesnej? Nie służy ono nawet rolnikom, bo choć w dwóch czy trzech latach włościanin za buraki więcej otrzyma, niż dostawał za pszenicę, po upadku przedsiębiorstwa znaleść się on jednak musi w gorszem jeszcze położeniu, znaglony do zmiany kultury i różnych w tym celu nakładów A jak często fabryki dłużne są wielkie sumy za buraki. Mieliśmy tego dostateczne przykłady w przesileniu ostatniem, kiedy chropińska fabryka układała się z chłopami o długi

Równomierny rozwój cukrownictwa w krajach wszystkich i bezwzględne zaniechanie budowania kolosów fabrycznych, byłyby z pewnością bardzo pożądane. Ale taka polityka przemysłowa, to program lat dziesiątek. Państwo pozbyć się nie może podatku konsumcyjnego, wpływającego dziś z fabryk cukru, ani też wywozu cukru, i dlatego ograniczyć się musi na powolnem bardzo poskramianiu wybryków spekulacyjnych. Póki kartelów się nie usunie i średniej produkcyi nie będzie się broniło przed konkurencyą kapitalistycznej przemocy, póty na tem polu, jak i na innych lepiej nie będzie. Nasz kraj odpadki będzie miał tylko ze swej nafty, a posiadając znakomitą pod uprawę buraków glebę, żyć będzie dowożonym, drogim cukrem, w którym opłacać będzie straty producentów ponoszone gdzieindziej.

Z życia księżnej d'Alençon.

Ofiara strasznej katastrofy w Paryżu, księżna Zofia d'Alençon, była najmłodszą z pięciu córek księcia Maksymiliana bawarskiego, a siostrą — jak wiadomo — Cesarzowej Elżbiety, dalej królowej Maryi neapolitańskiej, hrabiny Matyldy Trani i zmarłej w roku 1890 księżnej Heleny Thurn u. Taxis, oraz księcia Karola Teodora bawarskiego, znanego okulisty, księcia Ludwika i zmarłego w r. 1893-im księcia Maksymiliana Emanuela. Księżna Zofia Karolina Augusta urodziła się dnia 22-go lutego 1847-go r. w Monachium, liczyła przeto lat 50.

W młodości księżniczka Zofia ujmowała tym samym wdziękiem ciała i duszy, jaki zdobił wszystkie córki księcia Maksymiliana. Ci, co ją znali w latach dziewczęcych, wyrażają się dziś jeszcze z podziwem o jej niezwykłych wdziękach. Oczarowała też króla Ludwika II-go, który starał się o jej rękę. Zaręczyny odbyły się w lecie r. 1865-go. Król był w 18-letniej księżniczce zakochany w ów sposób marzycielsko-egzaltowany, jaki tę dziwną naturę zawsze cechował. Pierwszy wówczas rzeźbiarz monachijski wykonał z rozkazu króla biust marmurowy pięknej księżniczki. Ludwik kazał go umieścić w ogrodzie zimowym swojego pałacu, wśród palm i krzewów egzotycznych, i otoczyć magicznemi efektami sztucznego oświetlenia. Przed tym pomnikiem spędzał marzyciel królewski w rozmodleniu godziny, których nie mógł spędzić przy narzeczonej.

Słynny podówczas miedziorytnik, Barfus, otrzymał polecenie wykonania portretu księżniczki dla reprodukowania go w tysiącach egzemplarzy. Reprodukcya ta nosiła już podpis: „Zofia, królowa bawarska“.

Nagle król, którego kapryśna natura już wówczas niewytłómaczonemi wybuchami skłonności i uprzedzeń objawiać się zaczęła, cofnął się i unieważnił zaręczyny. Usunął wszystko, co mu ubóstwianą przypominało; we własnej obecności kazał nawet zepsuć płytę miedziorytu, aby zapobiedz w przyszłości reprodukcyom tak drogiego dla siebie do niedawna oblicza. Wpierw jeszcze cisnął biust marmurowy księżniczki z okien swej rezydencyi na bruk kamienny dziedzińca. Później dopiero tę fantazyę usprawiedliwiono sobie, jako pierwszy objaw zaczynającego się już rozstroju umysłowego.

W dniu 28-ym września 1868 roku poślubiła księżniczka Zofia w Possenhofen księcia Ferdynanda d'Alençon, drugiego syna (zmarłego w ubiegłym roku) księcia de Nemours. Przebywała ona i po ślubie przeważnie w Monachium, gromadząc w swoim salonie muzyków, malarzy i rzeźbiarzy. W ostatnich latach — silnie cierpiąc na nerwy — zamieszkiwała wraz z mężem albo na zamku Mentelberg w Tyrolu, albo w stolicy nadsekwańskiej.

Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: księżniczka Ludwika, poślubiona w r. 1892 księciu Alfonsowi bawarskiemu i Emanuel, książę Vendôme, ożeniony z księżniczką Henryką belgijską.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 maja.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i prezydent miasta dr. Małachowski powrócili z Wiednia i objęli urzędowanie.

Mianowania. Starsi radzcy sądów krajowych mianowani radzcami dworu najwyższego trybunału: Franciszek Hofmokl etatowym, a Kornel Kossowicz *extra statum*.

Prywatny technik lasowy Józef Kułaczkowski mianowany adjunktem inspektora leśnictwa.

Odznaczenie Prymaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, dr. Antoni Krokiewicz, otrzymał tytuł radzcy cesarskiego.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu na posadę rz.-kat. katechety w 5-klasowej szkole w Sieniawie. Pobory 495 zł. ewentualnie 660 zł. Termin do 15go czerwca. — Rada szkolna okręgowa w Samborze na posady: jednej nauczycielki kierującej (800 złr. i pomieszkanie), dwóch nauczycielek starszych (770 złr.) i jednej młodszej (462 złr.) przy szkołach w Samborze. Termin do 25 b. m. — Rada szkolna okręgowa w Śniatynie na posadę starszej nauczycielki w Śniatynie (660 złr.) Termin do 30 czerwca. — Rada szkolna okręgowa w Lisku na posadę nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Lisku (545 złr.) Termin do końca maja.

Pani Zapolska zawarła z zarządem cesarskich teatrów w Petersburgu kontrakt na występy w przyszłym sezonie w trupie francuskiej w teatrze Michajłowskim.

Na pogrzebie ks. Aumale i ks. d'Alençon reprezentować będą niemiecką parę cesarską księstwo Antoniostwo Radziwiłłowie. Książę Ferdynand bułgarski wraz z małżonką wyjeżdżają również do Paryża na pogrzeb ks. d'Aumale. Jadą oni przez Turyn, gdzie spotkają się z pociągiem wiozącym zwłoki. Obydwa pogrzeby odbędą się w sobotę w Dreux.

Znieważenie kościoła św. Krzyża w Krakowie. Policya krakowska przyaresztowała żyda Wilhelma Erlicha, który wraz z drugim żydem w niedzielę wieczorem weszli do kruchty kościoła św. Krzyża, a stanąwszy pod kropielnicą dopuścili się czynności hańbiącej. Starszemu z nich udało się zemknąć, Erlicha zaś odprowadzono do urzędu policyjnego, a po spisaniu protokołu osadzono w areszcie.

Złote wesele będą obchodzić dnia 23 maja r. b. pp. Konstantowie Matczyńscy w Łapszynie pod Brzeżanami. Jubilat jest weteranem z r. 1831, oraz byłym majorem z 1848 r. Podobno dużo osób z całej Galicyi wybiera się do Łapszyna winszować szanownym jubilatom.

Poszukiwacz dzieł Rembrandta we Lwowie. W mieście naszem bawi od kilku dni dr. A. Bredius, dyrektor królewskiej galeryi obrazów w Hadze, znany w uczonym świecie ze swych badań na polu historyi sztuki holenderskiej. Dr. Bredius odbywa naukową podróż w specyalnym celu odkrywania nieznanych jeszcze, lub znanych już ale krytycznie dotąd niesprawdzonych dzieł Rembrandta, a materyał zebrany posłużyć ma do monumentalnej i gruntownie wyczerpującej publikacyi o genialnym mistrzu, który przy pomocy dr. Brediusa, opracowuje znakomity historyk sztuki, dr. Bode. Dr. Bredius po kilkudniowym pobycie w Krakowie, zwiedził zbiory hr. Tarnowskich w Dzikowie i zamek hr. Potockich w Łańcucie; ze Lwowa zaś wyjechał wczoraj do Podhorzec, gdzie obok rozmaitych starożytnych zabytków sztuki, interesują go specyalnie obrazy i malowidła ścienne holenderskiego malarza ze schyłku XVII wieku, Jana de Baan, który według podań, miał dłuższy czas przebywać stale na dworze Koniecpolskich. W mieście naszem dr. Bredius zwiedzał pilnie wszystkie zbiory publiczne i prywatne, między innemi także dzieła sztuki, zgromadzone w apartamentach ks. Andrzejów Lubomirskich, zbiory p. Władysława Łozińskiego i t. p. Z szczególnem zajęciem oglądał kolekcyę ikonów i aparatów liturgicznych ruskich w Stauropigii, oprowadzany przez seniora tej instytucyi, prof. Szaraniewicza. Dr. Bredius znalazł w naszym kraju pięć obrazów Rembrandta, które dotychczas nieznane były badaczom twórczości artystycznej tego mistrza, a najwspanialszym z nich jest obraz hr. Tarnowskich w Dzikowie, przedstawiający mężczyznę na koniu, dzieło nieocenionej wartości.

Rozruchy antysemickie. W miasteczku Kantakuzow, w Chersońskiej guberni, dnia 28 kwietnia br., były rozruchy antysemickie Tłumy chłopstwa zniszczyły wszystkie domy i sklepy żydowskie, połamały meble, potłukły naczynia i pobiły mocno żydów. Pop wyszedł z krzyżem w ręku i zaklinał chłopów, aby zaprzestali robienia tych bezeceństw, ale chłopi twierdzili, że otrzymali od cara rozkaz zburzyć mieszkania żydowskie.

W sprawie Stojałowskiego. Donosiliśmy swego czasu, że Stojałowski, bawiący w Czaczy na Węgrzech, stara się o list żelazny, zabezpieczający przed aresztowaniem, obiecując, że gdy go dostanie, stawi się bezzwłocznie na wezwanie sądu Wadowickiego. Otóż — jak donoszą z Wiednia — miał taki list wystawić w tych dniach Stojałowskiemu minister sprawiedliwości hr. Gleispach.

Ele trotechnik Rusin w Berlinie. Przed rokiem założył w Berlinie p. Michał Hanakowski, syn mieszczanina rohatyńskiego zakład elektrotechniczny przy jednej z najwspanialszych ulic stolicy Niemiec Friedrichstrasse 131. Rodak nasz, narodowości ruskiej, zyskał sobie zaufanie publiczności i cieszy się powodzeniem. Wiadomość ta dla społeczeństwa polskiego jest bardzo miłą, wszyscy też z pewnością Polacy powinszują p. Hanakowskiemu jak najobfitszych rezultatów jego pożytecznej pracy na obczyźnie, na chwałę jego rodzinnego kraju.

Kurs strażacki. Na tegoroczny dwutygodniowy kurs nauki pożarnictwa, który się rozpocznie dnia 16 bm. we Lwowie, przyjęto 24 uczestników z różnych miejscowości w kraju. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczyć będą pp. dr. Alfred Zgórski i Paweł Praun. Obowiązki nauczycieli przyjęli pp. dr. Karol Kowalski, Antoni Szczerbowski, Brunon Hryniewicz, Hilary Eliasiewicz i Witold Bayger.

Donosiliśmy, że z powodu odnawiania lokalu wystawa sztuk pięknych miała być zamkniętą od dnia dzisiejszego na przeciąg dwóch tygodni. Ponieważ prace przygotowawcze wymagają jeszcze czasu, dlatego wystawa będzie na razie otwartą bez przerwy prawdopodobnie do końca bm.

W sprawie kreowania n wych posad w sądownictwie otrzymujemy ze sfer fachowych następujące pismo:

„Znaczna część nowo systemizowanych posad sądowych obsadzoną będzie już w październiku br. Z powodu braku dostatecznej ilości kompetentów na nowe posady, obsadzenie dalszej, stosunkowo mniejszej części nowo kreowanych posad, musiało być odroczone do 1 lipca 1898 r.

W interesie sprawiedliwości i słuszności wypada zauważyć, że przy kreowaniu nowych posad dla Galicyi, rząd, a szczególnie minister sprawiedliwości powodował się najdalej idącą życzliwością i jeżeli dawniej sądownictwo nasze krajowe było po macoszemu traktowane, minister Gleispach przy obecnej organizacyi naprawił sowicie dawne krzywdy naszemu sądownictwu wyrządzone, albowiem spowodował systemizowanie tak wielkiej liczby nowych posad, że wszelkim wymogom należytego wymiaru sprawiedliwości najzupełniej odpowie i skargi na przeciążenie sądów raz na zawsze usunie.

Rozsądne zdanie. W sprawie wysyłania pacyentów do niemieckich miejsc kąpielowych wypowiada w imieniu lekarzy warszawska „Gazeta lekarska“ następujące rozumne zdanie: „Gdyby nawet w najbardziej niesympatycznym i nieprzyjaznym dla nas kraju istniał jaki zakład, o którym bylibyśmy przekonani, że chorzy znajdą w nim choćby ulgę, *której gdzieindziej znaleźć nie mogą*, nie wahalibyśmy się ani na chwilę chorych tam posyłać, bez względu na wszelkie okoliczności i panujące prądy polityczne“.

Wielki pożar zniszczył dnia 3 b. m. wieś Gleszczawę w powiecie trembowelskim. Spaliło się przeszło 80 gospodarstw. Strata wynosi z górą 70.000 złr. Pożar szerzył się z niesłychaną szybkością, bo w niespełna półtorej godziny zniszczenie było już całkowite. Trzydziestu siedmiu gospodarzy było asekurowanych, reszta pozbawiona jest zupełnie mienia.

Z Zaleszczyk nam piszą: P. Edward Popiel, dyrektor dóbr Seweryna barona Brunickiego, obchodził dnia 4 kwietnia jubileusz swej 30-letniej uczciwej i gorliwej pracy. Z tej okazyi grono oficyalistów ze skarbu zaleszczyckiego złożyło p. Popielowi najszczersze życzenia; p. Hartman podniósł jego tyloletnią nieskazitelną służbę w jednym i tymsamem skarbie, która może posłużyć jako wzór następnym pokoleniom. Jubilatowi ofiarowano ozdobny adres podpisany nietylko przez samych kolegów, lecz i przez *primores* naszego miasta. P. Antoni Gross, notaryusz, w swem przemówieniu podniósł obywatelskie cnoty p. Popiela, które zjednały mu poważanie ogólne. Pan Seweryn baron Brunicki obdarzył solenizanta pięknym podarunkiem, na którym wyryta jest następująca dedykacya: „W uznaniu wiernej trzydziestoletniej pracy panu Edwardowi Popielowi wdzięczny Seweryn Brunicki. Zaleszczyki 4 kwietnia 1897“.

Radzca sądowy p. Stanisław Promiński, przeniesiony do Stanisławowa, opuścił już miasto nasze. Żegnaliśmy go w ubiegłą sobotę wieczorkiem skromnym, lecz z poczciwego serca urządzonym przez rękodzielniczą „Gwiazdę“, której był długoletnim i to bardzo gorliwym prezesem. Do stołu zasiadło przeszło 40 osób. Przemawiali, wyliczając zasługi p. Promińskiego i toastując na cześć jego: senior mieszczaństwa i majster stolarski p. Józef Tomka, majster szewski p. Aleksander Domin, lakiernik p. Gliński po rusku, kierownik szkoły p. Ligęza i notaryusz p. Gross. — P. Promiński dziękując za te objawy serdeczności, przypomniał słowa listu, napisanego do „Gwiazdy“ przed kilku laty przez Kornela Ujejskiego, mianowicie, by członkowie „Gwiazdy“ przez całe życie stali pr y sztandarze, na którym widnieją wzniosłe hasła: „Bóg, Ojczyzna, własność, rodzina“. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem pieśni: „Boże Ojcze, Twoje dzieci!“ W dniu wyjazdu, który poprzedził jeszcze wieczorek towarzyski, dany na cześć p. Promińskiego przez burmistrza p. Szymona Kajetanowicza, deputacye wręczyły p. Promińskiemu ozdobnie wykonane w pracowni p. Getritza we Lwowie dyplomy: na honorowego członka „Gwiazdy“ i honorowego obywatela miasta Zaleszczyk.

Towarzystwo służących. Madryccy służący postanowili zawiązać towarzystwo celem bronienia swoich praw. Niedawno odbyło się pierwsze posiedzenie tego towarzystwa, na które zebrało się około 60 służących obojga płci rozmaitego rodzaju, którzy zrazu nie zajmowali się niczem innem, jak tylko wymyślaniem na swoich państwa. „Moje dzieci wyssały tak, że prawie umieram“ wołała patetycznie jakaś mamka „musimy nareszcie to jarzmo zrzucić“. Nakoniec niejaki Iceguierdo zaproponował wszystkim zgromadzonym, aby ustanowiono skromną wkładkę, wynoszącą 10 centymów.

Potem wyliczał on wydatki chlebodawców, ich kaprysy, ich migreny i rzekł: „Cóżby stało się z panami, gdyby nie było służących? Ile jest dam, które umieją wprawdzie grać na fortepianie, lecz stają się zupełnie bezradnemi, gdy je służba odstąpi, bo same nie potrafią nawet jajecznicy usmażyć. Wy jesteście niejako zaczarowaną częścią rodzaju ludzkiego, lecz gdy zapiszecie się do towarzystwa, będziecie poważani przez prasę i publiczność“.

Pomimo szumnych oklasków, którymi uwieńczono tę mowę, panuje wątpliwość, czy n. p. pokojówki madryckie nie będą wolały zamiast satysfakcyi czytania w gazetach o swojem towarzystwie, wydać swój zaoszczędzony grosz nie na wkładki, lecz na tańce z żołnierzami po madryckich szynkowniach.

Niebieszczenie sera. Według badań uczonych niebieszczenie sera pochodzi od żelaza zawartego w mleku, lecz przyczyną tego nie jest żelazo z naczyń pordzewiałych, lecz żelazo z pokarmów n. p. krajanki cukrowniczej, która przez noc stała w taczkach żelaznych.

Niebezpieczne psoty. Wyrostki lubią niezmiernie pukaninę i strzelaninę z moździerzy, zwłaszcza z okazyi Wielkiejnocy i Świąt Zielonych. Podczas ruskiej Wielkiejnocy w Żyrawce pod Lwowem garstka chłopców znowu wytoczyła ze swych prywatnych arsenałów na polanę moździerze, z których jeden tak silnie zagwożdżono, że proch rozerwał moździerz na drobne kawałki i śmiertelnie ranił dwóch chłopców, którzy stali pod cerkwią. Kawałki żelaza z moździerza powybijały w cerkwi okna, a nawet aż w samej wsi przebiły jedną strzechę.

Komitet pomnika mickiewiczowskiego w Warszawie ukonstytuował się pod przewodnictwem mianowanego z urzędu księcia Michała Radziwiłła, obierając wiceprezesem Henryka Sienkiewicza, skarbnikiem Leopolda Kronenberga, a sekretarzem Zygmunta Wasilewskiego. Biuro komitetu znajduje się u p. Kronenberga, Mazowiecka 22.

Kobieta reprezentant m nauczycielstwa. Przed kilkunastu dniami ogłosiła rada szkolna krajowa w gazecie urzędowej lwowskiej zatwierdzenie pani Wincentyny Longchamps na reprezentantkę zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej dla miasta Lwowa. Przeciw temu zatwierdzeniu wyboru wnieśli wczoraj nauczyciele szkół ludowych miejskich za pośrednictwem rady szkolnej okręgowej rekurs do ministerstwa oświaty. Rekurenci sformułowali swe zarzuty w 4-ch punktach:

1. Ustawa i rozporządzenie min. z 8-go maja 1872 w §. 8 mówi wyraźnie o reprezentancie, z których „jednego“ wysyła nauczycielstwo ze swego grona, jest tu tedy mowa o mężczyźnie, a nie kobiecie.

2. Ponieważ wedle ust. z 28 maja 1868 rada szkolna jest władzą nadzorczą, złożoną z reprezentantów duchowieństwa, szkolnictwa, rady powiatowej — a do tych ciał kobiety nie mają dotąd prawa obieralności, więc analogicznie nie mogą być także do rady szkolnej wybrane.

3. Ponieważ kobieta z powodów naturalnych może być często i długo powstrzymywana od wypełniania wszelkich funkcyj służbowych, przeto przez ten czas stan nauczycielski byłby pozbawiony swego przedstawiciela i rzecznika w Radzie szkolnej. W stosunkach lwowskich zachodzi prócz tego ten wypadek, że wobec precedensu wyboru p. Longchamps nauczyciele nigdyby nie mogli wybrać swego przedstawiciela. Szkoły bowiem żeńskie są już zdawna zorganizowane jako 6-klasowe — mają o 1/3 więcej nauczycielek, niż 4-klasowe szkoły męskie nauczycieli, przewagą tedy głosów, nauczycielki nie dopuściłyby nigdy nauczyciela do Rady szkolnej.

4. Ostatni wreszcie zarzut podnosi, iż między głosami, oddanymi na panią Longchamps pochodziły 4 od nauczycielek prywatnych, a 7 od nauczycielek robót ręcznych, do głosowania nieuprawnionych — i w ten sposób uzyskała p. L. większość dwóch głosów przeciw p. Parasiewiczowi. Rekurs podpisali prawie wszyscy nauczyciele szkół ludowych miejskich. Ciekawem jest, jakie orzeczenie wyda ministerstwo.

Zima w m-ju. Z Tyrolu i Karyntyi donoszą, iż przez dwa ostatnie dni padał tam obficie śnieg. U nas wczoraj popołudniu temperatura znacznie się obniżyła, paltoty zimowe pojawiły się więc znowu na ulicach.

Podwyższenie płac urzędniczych uczynił rząd, jak wiadomo, wnosząc w izbie odnośną ustawę, zależnem od podwyższenia podatków konsumcyjnych, gdyż z innych źródeł nie mógł wziąć tak znacznej sumy, bo wynoszącej kilkanaście milionów. Ponieważ jednak podwyższenie podatków konsumcyjnych nie może przyjść do skutku bez odnowienia ugody z Węgrami, a w rokowaniach ugodowych wyłaniają się poważne trudności, przeto obawiano się, że jeżeli ugoda od nowego roku nie będzie odnowioną, to i podwyższenie płac urzędniczych się opóźni.

Tymczasem donoszą z Wiednia, że tak nie będzie, a rząd zdecydowany jest, choćby nawet ugoda do skutku nie przyszła, uchwaloną zeszłego roku podwyżkę płac urzędników od stycznia 1898 bezwzględnie w życie wprowadzić. Skąd potrzebne a tak znaczne fundusze na to zaczerpnie, prawdopodobnie sam jeszcze całkiem dokładnie nie wie, mimo to uważa jednak rząd, jak poważne koła utrzymują, każdą choćby najdrobniejszą zwłokę poza styczeń 1898 za niedopuszczalną.

W sprawie walnego zgromadzenia Towarzystwa muzycznego prosi nas p. Rasp o zanotowanie, że w interpelacyi swej miał on na myśli nie chór Towarzystwa, lecz szkołę choralną.

Z Sambora nam piszą: Obecnie mamy tu teatr p. Müllera, który rozpoczął z powodzeniem przedstawienia w sali kasynowej. Sala ta jednak bezwarunkowo nie nadaje się na tego rodzaju widowiska i nie przedstawia żadnego bezpieczeństwa a co gorsza, główne wejście do sali prowadzi przez ganek drewniany, tak, że w razie pożaru w czasie przedstawienia straszna może nastąpić katastrofa. Władza przemysłowa nie powinna udzielać koncesyi na odbywanie w tej sali jakichkolwiek widowisk.

Ważną tu dla nas sprawą jest przeniesienie cmentarza. Cmentarz obecny, położony blizko miasta przy dworcu kolejowym w dzielnicy, która się najbardziej zabudowuje, sprowadzić może dla miasta kiedyś klęskę epidemii. Woda występująca obficie na całym terenie cmentarza, powoduje szybki rozkład ciał, wskutek czego łatwo wydobywające się z ziemi wyziewy, zatruwają w porze letniej w całej okolicy powietrze.

„Znaleźne.“ Pracujący na strychu starej kamienicy niejakiego Laxa w Wiedniu wyrobnik Karol Rutensteiner znalazł między staremi rupieciami książeczki kasy oszczędności na 20.000 zł. Znalezione książeczki wręczył znalazca natychmiast właścicielowi kamienicy Laxowi. Książeczki te pozostały w spadku po zmarłym przed laty ojcu Laxa, a 20.000 zł., na które one opiewały, leżałyby bezużytecznie dla właściciela w kasie oszczędności wieki, gdyby ich przypadkiem nie znalazł był wyrobnik. Szczęśliwy jednak spadkobierca, chociaż swą nagłą i niespodziewaną zamożność zawdzięczał przypadkowi i uczciwości wyrobnika, nie chciał mu zapłacić „znaleźnego“, wynoszącego według ustawy 10 pct od od całej sumy, motywując odmowę swą tem, że strych leży jeszcze w obrębie jego pomieszkania, a wszystko, co się może znajdować w obrębie jego pomieszkania, nie może być uważane za rzecz zgubioną. Sprawa przyszła do sądu, a ten uwzględnił skargę wyrobnika, wychodząc z tego założenia, że choćby właściciel wiedział o istnieniu książeczek, a nie wiedział gdzie one są, nie mógłby z nich korzystać. Spadkobierca nie poprzestał jednak na tym wyroku i rekurował. Wyższy sąd nie uwzględnił żądania wyrobnika, gdyż według jego zdania książeczki kasy oszczędności znajdujące się na strychu nie były poza obrębem posiadania Laxa, ponieważ strych należy jeszcze do pomieszkania właściciela.

Napad. Jak donosi *Tydzień*, w powiecie łaskim gubernii piotrkowskiej we wsi Wodzierady na dom włościanina Jakóba Skiby o dziesiątej w nocy napadło kilku złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery i noże. Wyłamawszy okno, dostali się do izby, a po otworzeniu drzwi zewnętrzych wpuścili swych towarzyszy, i zbudziwszy Skibę oraz jego żonę, zaczęli domagać się pieniędzy. Skoro małżonkowie oświadczyli, że nie mają ani grosza, rozbójnicy poczęli ich bić i jednem silnem uderzeniem roztrzaskali czaszkę Skibie. Następnie wyłamali drzwi od szafy i rozbili kufer, z którego zabrali kilkaset rubli, a pogospodarowawszy w ten sposób przeszło godzinę, uszli bezkarnie.

Z Wenecyi donoszą, że dnia 26 z. m. odbyły się tam zaślubiny Alicyi księżniczki Bourbon, najmłodszej córki don Karlosa, z Fryderykiem księciem Schönburg-Waldenburg. Błogosławieństwa udzielił patryarcha wenecki. Narzeczony, typowa niemiecka postać, był w mundurze bawarskiego oficera konnicy. Krewni panny młodej przybyli w komplecie na tę uroczystość, ale z rodziny pana młodego nikogo nie było. Książę Ferdynand jest gorącym katolikiem, nawróconym z protestantyzmu, a pragnienie przejścia na katolicyzm powstało w nim podobno w wieku dziecięcym, kiedy Papież Pius IX położył rękę na jego głowie. Panna młoda wśród podarków ślubnych otrzymała cały majątek w dyamentach. W długiej liście ofiarodawców nie ma ani jednego nazwiska z rodziny księcia, z czego wnosićby należało, iż książę, zawierając to małżeństwo, postąpił wbrew woli swoich krewnych.

Echa katastrofy paryskiej. Paryski korespondent *Gazety lwowskiej*, piszący pod pseudonimem „Puk“, opowiada w ostatnim swym liście:

„Mimo straszliwego niebezpieczeństwa, mimo niemal pewności śmierci w płomieniach, znalazły się dusze wielkie, które myślały o innych, zanim pomyślały o sobie. Księżna d'Alençon była jedną z tych bohaterek. Panie ocalone opowiadają, że odpychając podane jej ręce, księżna d'Alençon powtarzała: »Ratujcie nasamprzód młode kobiety i dziewczęta, potem na nas kolej!«

„Płomienie zmieniły nie do poznania rysy i postać księżnej. Gdy ją wreszcie odnaleziono i gdy rozeszła się wieść o bohaterskiej jej śmierci, wojsko bez komendy zaprezentowało broń przed zwłokami jej, a tłumy paryskie z szacunkiem odkryły głowy.

„Wielkość nieszczęścia poskromiła nawet demokratyczny sceptycyzm tych tłumów.“

„Nawet anarchiści nie mają innych słów dla poległych ofiar, jak tylko: »To prawdziwi męczennicy dobroczynności.«“

Przeciw socyalizmowi. Z Paryża piszą: W celu agitacyi wyborczej zawiązało się tu pod nazwą „Comité national républicain“ Stowarzyszenie przemysłowców i większych posiadaczy ziemskich we Francyi, którego zarząd rozesłał blisko milion odezw, kreślących plan działania związku, mającego być przeciwstawieniem agitacyi socyalistycznej i wzywających całą handlową, przemysłową i rolniczą Francyę do podania mu ręki. Na czele związku tego stoi znany i wpływowy bardzo senator, p. Waldeck-Rousseau, niedoszły prezydent rzeczypospolitej, który nie został wybrany na tę godność przed dwoma laty dlatego tylko, że prosił swoje stronnictwo o głosowanie za Faurem. Znaczenie to i powaga kierownika spływają i na samo przedsięwzięcie, czyniąc z „Comité national républicain“ partyę, która działalnością swoją sięgnie jak najdalej i obejmie naród cały.

Z wojny grecko-tureckiej. Zajmujący epizod z dnia, w którym Turcy zajęli Laryssę, opowiada korespondent stambulski jednego z pism wiedeńskich. Asumpt do tego bierze on z faktu, że szef artyleryi sułtańskiej Grumbkow basza — jak wiadomo wyższy oficer armii niemieckiej, powołany swego czasu na reorganizatora artyleryi tureckiej — otrzymał temi dniami od padyszacha wysoką dekoracyę, order „Osmanie“ w brylantach. Otrzymał ją zaś za następujące zdarzenie: Aby módz dostać się do Larissy, trzeba przejść dwa mosty na rzece Penejos w pobliżu miasta. Jeden z nich oznaczony jest na karcie jeneralnego sztabu, jako stary, drugi został świeżo przez Greków postawiony. W głównej kwaterze tureckiej miano pewność, że oba te mosty zastaną zburzone, gdyż do tego mieli Grecy aż nadto czasu. Tymczasem rekonesanse doniosły, że oba stoją nienaruszone. W pierwszej chwili zastanowiło to jeneralicyę turecką, gdy zważono jednak, ile to razy Grecy w ciągu kampanii zamanifestowali kompletne swoje „bezhołowie“, nie zastanawiano się dłużej nad mostami i z fantazyą ruszyły zastępy tureckie ku Laryssie. Na czele ich jechał generalissimus Edhem basza i Grumbckow basza, obaj w otoczeniu swych adjutantów. Gdy dojechali do jednego z mostów, zatrzymali się, aby widzieć rozdział kolumny i przejście drugiej połowy wojska przez drugi most. W tej chwili jednak stało się coś, co zniewoliło wszystkich do zatrzymania się w miejscu. Na przeciwnym, krzakami porosłym brzegu rzeki spostrzeżono małego wzrostem starca z siwą brodą, który wymachując rękami, wołał na całe gardło, aby Turcy na mosty nie wstępowali, gdyż one są dynamitem podminowane.

Znalazło się tedy rozwiązanie zagadki, dlaczego Grecy mostów nie zburzyli. Chcieli w ten sposób tanim kosztem wyprawić jakie tysiąc kilkaset Turków na łono proroka. Usłyszawszy taką przestrogę, Grumbckow basza zeskoczył z konia i osobiście postanowił zbadać mosty, wtedy zaś ów starzec nieznany począł uciekać ku zaroślom, widocznie lękając się, aby go kto z Greków nie obaczył. Trwoga ta nie była bezpodstawną... Nagle z boku podbiegł ku niemu jakiś Grek i wbił mu sztylet w serce. Z przeraźliwym okrzykiem runął ów starzec na ziemię. Kilkadziesiąt kul posłano z szeregów tureckich za owym Grekiem, lecz żadna nie dosięgła go widocznie gdyż zniknął w zaroślach. Tymczasem Grumbckow basza przystąpił do rewizyi mostów i w samej rzeczy znalazł w belkach obu mostów kilkadziesiąt patronów dynamitowych. Niektóre z nich miały nawet lonty zapalone, które Grumbckow nie namyślając się długo z narażeniem własnego życia szybko oderwał. Zabezpieczywszy w ten sposób przechód wojska, ruszono na drugi brzeg rzeki i tam skonstatowano, że ów starzec, nazwiskiem Naum, jak się później dowiedziano, już nie żył Pochowano go z honorami wojskowymi, jako wybawiciela paru batalionów, poczem rozpoczęto tropić jego zabójcę. Znaleziono go wkrótce i pomimo chwilowej opozycyi Edema, który z natury łagodny, chciał rzecz całą sułtanowi do zawyrokowania przedłożyć, złożono doraźny sąd wojenny. Ten skazał Greka na śmierć przez powieszenie, co też na miejscu zaraz wykonano...

Dlaczego łysiejemy? Rzadko kto zachowuje naturalne przykrycie czaszki do późnego wieku; zwykle już około 30 roku życia włosy zaczynają wypadać, tworzą się zatoki na skroniach, czoło staje się coraz wynioślejszem, a w końcu pojawia się wspaniała łysina, sięgająca daleko — aż po za ciemię.

Jeżeli stajemy się podobnymi do księżyca w pełni po sześćdziesiątce dopiero — to bagatela: poprostu zyskujemy na powadze, nic nie tracąc.

Przeciwnie jednak dzieje się, kiedy czupryna znika z naszej głowy przed trzydziestką albo zaraz później; młodzieniec taki przedewszystkiem robi nader przykre wrażenie na kobietach, które też odwracają zwykle odeń swe oczy i serca, a następnie — naraża się na posądzenia o niemoralny sposób życia, gdyż, niestety — podług utartego zdania — nadużycia pociągają jakoby za sobą utratę włosów. Tak młodzi, jak i starzy, muszą z tego powodu znosić dużo przykrości.

Spytaj się jednego z takich panów, wskutek czego opuściła go czupryna — a przytoczy ci napewno jakąś przyczynę: jeden chorobę, drugi — strzyżenie zbyt częste, trzeci — noszenie kapelusza, inny przebywanie w fabryce, pośród pyłu etc.

Niestety, i płeć piękna nie jest wolną od tej plagi, tylko ukrywa niedobory skwapliwiej, aniżeli brzydka połowa rodzaju ludzkiego, uciekając się do peruk, cudzych warkoczów, szynionów i t. p. utensyliów.

Naprawdę mówiąc, do dziś dnia nie wiedzieliśmy, dlaczego łysiejemy, świeżo dopiero pewien uczony dermatolog odkrył winowajcę w postaci — mikroba bardzo drobnych rozmiarów.

Gdzie rusz — to bakterye! Przecież każda choroba zakaźna, według nowoczesnych poglądów, jest wywoływaną przez jakiegoś mikroba, który, zagnieździwszy się w organizmie ludzkim lub zwierzęcym, sprawia w nim zaburzenia.

Znamy już drobnoustroje cholery, tyfusu, suchot, róży, karbunkułu, dżumy, dyfterytu i t. d. teraz — całkiem niespodzianie — dowiadujemy się o mikrobie łysienia.

Opinia ludzi, pozbawionych wcześnie włosów, jest więc ocaloną!

Mikrob ów napastuje torebki włosowe, powstrzymuje wzrost włosów i ostatecznie — czyni czaszkę podobną do... kolana.

W stanie normalnym skóra wydziela, za pośrednictwem drobnych gruczołków, tłustą substancyę. Pod wpływem rozmaitych przyczyn, wydzielanie to powiększa się do tego stopnia, że przechodzi w stan chorobliwy; gruczoły przerośnięte tworzą prawdziwe bąble, wtedy skóra jest pokryta czarnemi punkcikami i za pociśnięciem wydziela cylindryczne białe ciało, podobne do robaka (wągry).

Badając zawartość takiego cylindra, dr. Sabourad skonstatował w nim obecność pewnego specyalnego mikroba, mającego formę przecinka i łączącego się niekiedy w krótkie łańcuszki. Ten drobny, bo mający zaledwie 1/1000 milimetra długości, mikrob, został wyhodowany na sztucznem podścielisku, odosobniony i zbadany przez wspomnianego uczonego.

Gruczoł tłuszczowy sąsiaduje zawsze z torebką włosową, a nawet otwiera się do jej wnętrza; w nim to przebywają mikroby, a raczej całe kolonie tychże, mające formę cylindra, który wychodzi za naciskaniem skóry.

Pod długiem działaniem bakcilusów, cebulka włosowa usycha, włos staje się kruchy i wypada, niebawem odrasta, ale delikatniejszy i słabszy, dopóki zniszczona cebulka zupełnie nie przestanie go wydzielać.

W ten sposób ogałaca się najprzód ciemię.

Proces odbywa się powoli, stopniowo, potrzeba nieraz całych lat na to, żeby olysieć zupełnie.

Włos nie odrasta wtedy nawet, kiedy choroba mija zupełnie. W tem leży, podług p. Sabouraud cała tajemnica łysienia.

Łupież, tak pospolity wszędzie i trapiący niekiedy epidemicznie uczni w szkołach, żołnierzy w koszarach i t. d., jest ściśle spokrewniony z powyżej opisaną dolegliwością. I on wywołuje łysienie, lub w najlepszym razie, mocne przerzedzenie czupryny.

Pan Sabouraud utrzymuje, że jest to miejscowe i ostre zakażenie mikrobem łysienia. Dowodów na to dostarczyły sztuczne szczepienia, dokonywane na zwierzętach: dość jest zastrzyknąć pod skórę baranowi, śwince morskiej, lub królikowi hodowlę tego mikroba, aby wywołać miejscowe wypadanie włosów.

Znając przyczyny choroby, łatwiej już znaleźć na nią lekarstwo; bakteryologia zrobiła duże postępy, dała nam zupełnie nowe metody lecznicze, [illegible], że ludzkość zostanie niebawem uwolniona od nowo odkrytego pasożyta, który pozbawia tylu osób włosów, tej pięknej i potrzebnej ozdoby każdej czaszki.

Paderewski. Z Paryża donoszą do warszawskiego *Słowa*: Paderewski grał wczoraj w Paryżu w sali teatru Gaîté, na pomnik Litolfa. Mierny to był muzyk ten Litolf, ale [illegible] Francuzi mają dużo rzeźbiarzy, a tych trzeba zająć, stawiają więc pomniki na prawo i lewo. Komitet pomnika Litolfa zwrócił się był z prośbą do Patti, ale ta nie mogła śpiewać w tym czasie; komitetowi szło o to, aby zrobić z koncertu wielki ewenement; zwrócono się do Paderewskiego i ten przyjął. Wypełnił on sam prawie cały program, bo parę kawałków, odegranych przez orkiestrę i wiersz do Litolfa, napisany przez Armanda Silvestra a wypowiedziany przez Sylvain'a z Komedyi francuskiej — ledwie, że można liczyć. Paderewski wziął na swoje barki kolosalne zadanie; odegrał koncert Chopina, koncert Liszta poświęcony Litolfowi i część koncertu Litolfa — Scherzo mianowicie. I jeszcze po nad program „Erlkönig" Schuberta.

Przyjęcie było entuzyastyczne i doprawdy trudno było we wczorajszej publiczności poznać tę codzienną, chłodną publiczność paryską; był to tłum zentuzyazmowany i nienasycony.

Sala była zapełniona, mimo że krzesło na to po południe kosztowało 25 franków i mimo że przyobiecywany współudział Sary Berhardt nie przyszedł do skutku; rezultat materyalny musiał też wypaść świetnie. Słuchaczki stanowiły większość — i zarazem gorętszą część publiczności.

Dzisiejsze pisma pełne są pochwalnych wzmianek dla Paderewskiego; niektóre notują o owacyach wczorajszych i zaznaczają [illegible] w tych owacyach [illegible]. Najchłodniejszy z dzienników dla naszego muzyka, *Le Figaro*, powiada jednak: *un énorme succès* i zaznacza, iż „koniec koncertu stał się dla Paderewskiego długą i gorącą owacyą".

Bakcyl miłości. Pewien żartobliwy dziennikarz amerykański, któremu fantazyę rozogniła wiosna, ogłosił taki artykulik:

„Odkrycie wielkiej wagi. Pewnemu lekarzowi w Chicago udało się odkryć bakcyla miłości, którego też zaraz zaszczepił pewnej liczbie osób. Skutek był we wszystkich wypadkach najpomyślniejszy. Pewien pięćdziesięcioletni młodzian zamówił sobie tegoż dnia nowy garnitur [illegible]. Jakaś dziewica, lat 39 licząca, [illegible]. Fotograf [illegible]. Szwaczki [illegible]. Policya chciała aresztować niegodziwego doktora, ale go nie znalazła. Zaszczepił on bakcyla miłości swej gospodyni - wdowie i [illegible] z Chicago".

Ofiary. Marya Stadnikiewicz z Nastasowa złożyła dla Bratniej pomocy słuchaczy lwowskiego uniwersytetu 5 zł.

Dla rodziny po śp. Puldzie, który zginął samobójczą śmiercią [illegible], złożyła Marya W. ze Lwowa, wygrane w [illegible] 4 zł.

Zmarli. W Tyrnawie na Węgrzech Alfred Kondratowicz, porucznik 16 pułku piechoty, w 32 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 8 R. w poł. + 13 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

Obrazek z natury, czy satyra? Oto dyalog zaczerpnięty z „Kolców":

„Pasażer do portyera na dworcu:

— Mój przyjacielu, otwórz tamtą salę, moja żona chce spocząć.

— Kiedy nie można, bo to pokój „dla dam".

— Tem bardziej...

— A jakże, pan tego nie rozumie, że pokój dla dam, to jest właśnie taki, w którym sypia sam pan naczelnik.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Warszawy „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Smetany, z panią Kliszewską w roli [illegible]. Jutro we środę po raz ostatni w tym sezonie „Trilby", sztuka w 4 aktach z sensacyjnej powieści angielskiej Maurier. We czwartek (debiut panny Wandy Swarycewskiej), „Dzienniczek Justysi", komedya w 1 akcie J. Kościelskiego, po raz trzeci „Z Przemyśla do Przeszowy"(?), komedya w 2 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca, po raz 3-ci „Farbiarze", komedya w 1 akcie Adolfa Walewskiego. W piątek po raz 1-szy „Prima ballerina", krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toché; z panną Czaplińską w roli tytułowej.

LITERATURA I SZTUKA.

Wiadomości artystyczne. Zeszyt dziewiąty tego dwutygodnika zawiera dobrze nakreśloną sylwetkę Henryka Jareckiego, muzyka, który w ostatnich czasach [illegible], przy [illegible] może. Prócz tego początek artykułu: „Opera", oceniającego występy pana Bandrowskiego w operze lwowskiej — i, jak zwykle, bogatą kronikę artystyczną. Numer ozdobiony jest portretem pana Henryka Jareckiego.

Misye katolickie. Zeszyt majowy *Misyj katolickich* zawiera dokończenie zajmującego artykułu: „Kartagina"; dalszy ciąg „Misyi OO. Kapucynów [illegible]", „[illegible] w [illegible]"; „Wymierający lud w Annamie"; „Wycieczka do Dardżillingu J. E. ks. Wł. Zaleskiego, arcybiskupa tebańskiego, delegata apostolskiego w Indyach wschodnich"; [illegible] siedmiu [illegible].

Z izby sądowej

Sambor 9 maja.

(*Proces wyborczy.*)

Z kolei nastąpiło przesłuchanie świadków. Pierwszym z nich był p. Manasterski, radzca namiestnictwa i starosta w Stryju. Opowiada on przebieg zamachu na starostwo w sposób następujący:

Dnia 25 lutego siedział w kancelaryi swojej wieczorem o godzinie 6 i słuchał raportów, jakie mu zdawali przybyli z prawyborów urzędnicy pp. Smoluchowski i Piekarski, kiedy w tem do pokoju, w którym się znajdował, weszli trzej robotnicy, a zapytani, czego sobie życzą, odpowiedzieli, że przyszli prosić, aby wypuszczono ich kolegów aresztowanych. Starosta odrzekł, że nie wie, czy kto zaaresztowany, ale że może zapewnić, iż jeżeli jest niewinny, to wypuszczony zostanie, a jeżeli winny, to musi być ukarany w myśl ustaw. Robotnicy ci wyszli, po chwili znowu wrócili i zaczęli już natarczywiej domagać się uwolnienia wrzekomo aresztowanych robotników. Starosta — mając nadzwyczaj dużo do roboty w czasie prawyborów, gdyż on i jego urzędnicy byli wtedy tak zatrudnieni, że po dniach i nocach całych pracowali — zniecierpliwił się tą natarczywością robotników, którzy nie wiedzą nawet, czego właściwie domagać się mają, i powiedział im: „Idźcie sobie precz, bo jestem zajęty, wszak widzicie, że mam pilną robotę". Gdy zaś oni ustąpić nie chcieli, powstał, podszedł do nich i otwierając drzwi do drugiego pokoju, powiedział im: „wynoście mi się zaraz". Lecz w chwili, gdy otworzył drzwi, spostrzegł, że cały sąsiedni pokój jest nabity tłumem robotników. Wszedł więc tam i krzyknął do nich: „Co tu robicie? Jak śmiecie tu wchodzić, wiecie przecie, że to urzędowy cesarski budynek i że za napad na taki budynek będziecie surowo karani! Proszę mi zaraz się wynosić". Pod wpływem tych ostrych słów starosty robotnicy zaczęli się cofać i otworzyli drzwi do sieni, a wtedy okazało się, że w sieni i dalej na dziedzińcu głowa przy głowie stoi tłum robotników wynoszący osób kilkaset do tysiąca. Urzędnicy starostwa pp. Smoluchowski i Piekarski, wyszedłszy za starostą z jego kancelaryi do pierwszego pokoju i zobaczywszy taką masę robotników, wyjących i krzyczących: „My musimy naszych uwolnić, bo inaczej na strzępy pójdzie całe starostwo", poczęli wypychać także robotników z pierwszego pokoju, kiedy w tem szyby w oknie prysnęły i kamienie zaczęły wpadać do pokoju, inne zaś spadały na dach parterowego budynku starostwa i staczając się po blaszanym dachu, tworzyły ogromny hałas. Wówczas p. Piekarski, inżynier starostwa, wyciągnął szpadę i zaczął nią wymachiwać, krzycząc na robotników: „Precz stąd, marsz, wynoście się", zaś p. Smoluchowski począł zasłaniać swoją osobą p. starostę Manasterskiego z obawy, aby który kamień go nie uderzył. Widząc obnażoną szpadę p. Piekarskiego, robotnicy cofnęli się do sieni, a on co prędzej drzwi zamknął. Lecz tłum podjudzony przez agitatorów, zreflektował się po chwili i zaczął drzwi wywalać. P. Piekarski podtrzymywał drzwi swoją osobą, ale w końcu pod naciskiem tłumu musiał ustąpić, drzwi z łoskotem otworzyły się i tłum wpadł do kancelaryi. Wtedy pan Smoluchowski nakłonił p. Manasterskiego, że cofnął się do swego gabinetu. Zamknięto za nim drzwi, a p. Piekarski tylnymi pokojami wybiegł na dziedziniec i wysłał służbę po żandarmów. Że rzecz była ukartowana i że napad był przygotowany, najlepszy tego dowód jest że najprzód robotników przybyły dwie partye z dwóch przeciwnych końców miasta, powtóre że wybrano tę właśnie porę, w której zwykle żandarmi idą na kolacyę.

Na zapytanie przewodniczącego zeznaje p. radzca Manasterski, że się przeląkł tego napadu. Takie same zeznania robią pp. Smoluchowski, Piekarski, Pospiszil i inni urzędnicy starostwa, jakoteż woźni i żandarmi. — Wszystkie zeznania zgodnie przedstawiają, że napad był groźny i mógł we wszystkich wywołać wielki niepokój.

Z kolei występuje jako świadek p. Antoni Romański drogomistrz Rady powiatowej stryjskiej. Jestto człowiek starszy. W dniu napadu na starostwo przechodził tamtędy, widział ten napad, rozmawiał z robotnikami i zalecał im, żeby się rozeszli. Przesłuchany po raz pierwszy w śledztwie zeznał to wszystko obszernie, podał nazwiska rozmaitych robotników i złożył takie zeznania, które doskonale uzupełniały opowieść urzędników starostwa. Ale p. Romański ma syna, który pracuje na kolei. Otóż w parę dni po tych zeznaniach p. Romańskiego dziwnym jakimś sposobem dowiedzieli się robotnicy kolejowi wszystko szczegółowo, co on w sądzie mówił i wtedy rzucili się na syna p. Romańskiego i powiedzieli, że go zbiją za to, że ojciec tak przeciw nim zeznawał. Młody p. Romański począł uciekać, robotnicy za nim gonili i jedynie temu zawdzięcza swój ratunek, że wpadłszy do jakiejś chaty skrył się w kominie. Odtąd ojciec przerażony tym faktem, począł już przy następnem przesłuchaniu zeznania swe cofać a w końcu przyszedłszy dziś przed trybunał zaczął wszystko w ten sposób odwoływać, że utrzymywał, iż nie pamięta, iż nie widział, iż nie słyszał, iż nic sobie nie przypomina i że jeżeli w śledztwie mówił co innego, to dlatego, że sędzia śledczy p Zdański bardzo krzyczał na niego. Widząc taką sprzeczność zeznań, trybunał na wniosek prokuratora przerwał rozprawę główną, a po naradzie ogłosił wyrok, uznający Romańskiego winnym zbrodni oszustwa przez złożenie świadomie fałszywych zeznań i zasądził go na karę 5 miesięcy więzienia. Prawo apelacyi do Trybunału kasacyjnego nie powstrzymuje natychmiastowego wykonania wyroku, dla tego Romańskiego odprowadzono *stante pede* do więzienia.

Następnie przesłuchano kilkunastu żandarmów i policyantów, którzy niemal zgodnie zeznali, że zbiegowisko było w istocie liczne, postawa tłumu roznamiętniona i groźna, lecz wezwaniu do rozejścia się nie stawiano oporu, a tylko tu i ówdzie odzywały się ironiczne, bez sensu wykrzykniki.

W niedzielę przed południem przesłuchano między innymi wachmistrza żandarmeryi stryjskiej, Roberta Szebestę. Zeznał on, że gdy żandarmerya zajęła stanowisko przed gmachem starostwa i najeżywszy bagnety, wezwała tłum do ustąpienia, po czterech minutach nie było już żadnego natłoku. Aresztowanie niektórych osób nastąpiło na podstawie §. 51 instrukcyi dla żandarmeryi, który postanawia, że podczas zbiegowisk publicznych należy przytrzymać każdego, choćby obojętnego świadka zajścia, celem wyjaśnienia właściwego stanu rzeczy i wykrycia sprawców.

Świadek Franciszek Spanier, stolarz kolejowy, zapewniał w zeznaniach swych, że w sferach robotników kolejowych przestrzegano, aby „agitacyi" żadnej między nimi nie było. Dlatego zadziwiła ich mocno wiadomość, kolportowana podobno przez quasi dziennikarza Merklingera, wciskającego się w sfery robotnicze, iż aresztowano jednego z kolejarzy. Robotnicy kolejowi nie wiedząc nawet kto został aresztowany, postanowili natychmiast udać się do starostwa i prosić o uwolnienie aresztanta lub przynajmniej dowiedzieć się, co ów aresztowany zbroił. Świadek twierdzi, że p. starosta już w sieni odprawił deputacyę wyrazami: „wynoście się!" — świadek więc, który do deputacyi należał, nie kłopocząc się więcej o kolegę, poszedł do domu. Z Hulakiem świadek nie był u p. starosty, czemu znowu Hulak z emfazą zaprzecza.

Świadek Józef Matuszczak stwierdza, że w tłumie krzyczano: „musicie wypuścić!", a gdy ktoś się odezwał: „tu krew się poleje", dały się słyszeć głosy: „za co? za prawdę? za naszą pracę?" Kto krzyczał świadek nie wie. W tłumie widział prawie wszystkich oskarżonych, niemniej stwierdza, że widział dokładnie, iż oskarżony Husak, wyjął z kieszeni kamień i cisnął w szyby okna starostwa.

Na rozprawie popołudniowej zastępca prokuratoryi p. Wł. Warywoda przed ukończeniem postępowania dowodowego, oświadczył, że skutkiem fałszywych zeznań Romańskiego, na których oskarżenie w znacznej mierze było oparte — odstępuje od oskarżenia wniesionego przeciw Mareckiemu, Borysławskiemu, Nasiennikowi, Vogelmanowi, Jaklińskiemu i Bleimowi o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. — natomiast rozszerza oskarżenie przeciw Vogelmanowi i Jaklińskiemu o występek z § 279 u. k. przez nieusłuchanie organów władzy popełniony, tudzież przeciw Wasylowi Husakowi w kierunku zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k.

Następnie w obszernym wyczerpującym wywodzie uzasadniał zastępca prokuratoryi akt oskarżenia, wskazując, że całe zajście miało charakter w wysokim stopniu demonstracyjny. Nie szło tu o wysłanie deputacyi do p. radzcy Manasterskiego, która miałaby wyrazić jakieś słuszne życzenia lub zażalenia, boć słusznem nie mogło być wstawianie się za kimś, kto popełnił czyn karygodny; — szło o demonstracyę, która przybrała ostatecznie charakter niebezpieczny gwałtu publicznego.

Po przemówieniach obrońców rozprawę zakończono. Przewodniczący ogłosił na razie uwolnienie Stanisława Mareckiego, Michała Borysławskiego, Jędrzeja Nasiennika i Jana Bleima, wyrok zaś co do reszty oskarżonych zapowiedział na poniedziałek.

* * *

Lwów 11 maja.

(*Dzieciobójstwo*).

Dziś o godzinie 1 wydali sędziowie przysięgli werdykt w sprawie Katarzyny Kiszczuk oskarżonej o dzieciobójstwo i Jana Onyszkiewicza o namówienie jej do zbrodni. Ponieważ co do Katarzyny nie potwierdzili przysięgli pytania w kierunku dzieciobójstwa a zatwierdzili jedynie pytanie dodatkowe, kwalifikujące czyn oskarżonej, jako przestępstwo z § 335 u. k. (zaniedbanie wskazanej ostrożności) skazał ją trybunał na 5 miesięcy aresztu, Onyszkiewicza zaś za namawianie do zbrodni zasądził na 3 lata więzienia.

* * *

Sambor 8 maja.

(*Gwałt publiczny*)

Przed tutejszym zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Rappe, toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko czterem robotnikom borysławskim, którymi są: Nicefor Czeremka, Jurko Budz, Jan Krzanowski i Stanisław Smyk, których prokuratorya państwa oskarża o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81.

Dnia 7 marca odbyło się w Borysławiu burzliwe zgromadzenie robotników, a gdy je rozwiązano i żandarmerya wezwała zgromadzonych do rozejścia się, czterej oskarżeni stawiali opór; Czeremka zamierzył się nawet laską na żandarma, zaś Budz i Krzanowski podburzali tłum do oporu przeciwko przedstawicielom władzy.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków oraz wykazaniu winy podsądnych skazał trybunał Czeremkę na 3 miesiące więzienia, obostrzonego postem co tydzień; Budza na miesiąc aresztu; Krzanowskiego na 14 dni, a Smyka na 3 dni aresztu.

Głosy publiczności.

Włodzimierz Połotnicki, były suplent gimnazyalny, wydalił się z domu rodzicielskiego przy ulicy Grodeckiej l. 99 jeszcze 14 kwietnia i dotychczas nie wrócił. Wzrostu słusznego, pełnego zarostu na twarzy, ciemno-blondyn, włosy na głowie w nieładzie, ma bliznę na lewej stronie szyi od operacyi. Ktoby wiedział co się z nim stało, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

* * *

Jarmark, urządzony w kwietniu pod protektoratem Adamowej ks. Sapieżyny, przyniósł dla ubogich pod opieką Towarzystwa św. Salomei czysty dochód w kwocie 445 zł. Brak miejsca nie pozwala nam wymieniać nazwisk łaskawych ofiarodawców, którzy raczyli nadesłać fanty lub datki pieniężne. Składam więc imieniem Towarzystwa w pierwszym rzędzie Szanownej Protektorce i wszystkim łaskawym, którzy w jakikolwiek sposób raczyli dopomódz do zasilenia kasy naszych ubogich, serdeczne „Bóg zapłać!"

Składam również szczere podziękowanie Szanownemu Wydziałowi kasyna mieszczańskiego, który na cele Towarzystwa św. Salomei z nadwyżki dochodów swoich kwotę 30 zł. przez Wielmożnego Pana Bujnowskiego do rąk moich złożył.

Jadwiga Papara

Część ekonomiczna.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 maja.

Z powodu trwających robót w polach, dowozy na targ są ciągle szczupłe, co wpływa na zwyżkę cen, gdyż dawne zapasy są na wyczerpaniu. Szczególnie zaczyna się dawać czuć brak pszenicy, która w dobrych gatunkach jest bardzo poszukiwaną, co dzisiaj znowu spowodowało zwyżkę około 20 ct. na 100 klg. Żyto i inne produkta mniej chętnych znajdują odbiorców. Ceny jednak tych produktów nie uległy zmianie.

Płacono: pszenicę białą 8·25—8·70, czerwoną 8·20—8·70, żółtą 8·20—8·70; żyto 6·45 do 6·75, jęczmień browarny 6.00—6·75, na paszę 5·40—5·80, owies 6·75—7·00, owies do siewu 7.15—7.50; rzepak —.— do —.—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu".

Wojna grecko-turecka.

Larissa 11 maja. Pomimo zakazu dowódzców, podpaliły wojska tureckie mnóstwo wsi dokoła Valestinosu. Komendant turecki wystósował proklamacyę do ludności miasta Volo, w której stara się ją uspokoić zapewnieniem, iż nic złego się jej nie stanie.

Grecy unikają obecnie systematycznie wszelkiego poważniejszego starcia. Wojskowe sfery tureckie sądzą, że dzieje się to z rozmysłem, a mianowicie, że rząd ateński chce zaszanować resztę armii, gdyż może jej potrzebować na wypadek wybuchu rewolucyi w Atenach.

Po ostatnich klęskach Greków opuścili Grecyę prawie wszyscy włoscy i francuscy ochotnicy.

Ateny 11 maja. W sferach oficyalnych zapewniają, że ułożono już tekst noty mocarstw w sprawie pośrednictwa o pokój. Rząd grecki złożył już podobno posłowi niemieckiemu p. Plessenowi zadawalającą deklaracyę w sprawie Krety, to też i ten poseł otrzymał już od swego rządu polecenie popierania rokowań pokojowych.

Konstantynopol 11 maja. Z Epiru donoszą, że Grecy ponieśli stanowczą klęskę koło Kamarina niedaleko Prewezy.

Porta zażąda podobno oprócz uregulowania granicy i odstąpienia jej wąwozu Meluńskiego i wzgórz Analipsis, także odszkodowania w sumie 3 milionów funtów tureckich i wydania jej pancerników greckich.

Ateny 11 maja. Opinia publiczna z rezygnacyą przyjmuje wiadomość o odwołaniu wojsk greckich z Krety.

Dziennik *Asty* pisze, że odwołanie tych wojsk jest pierwszym krokiem do przejednania Europy.

Większa część dzienników atakuje namiętnie związki t. z. Hetärye i na nie zwala winę za całe nieszczęście.

Dziś otrzymał rząd grecki notę mocarstw tej treści, że wobec tego, iż Grecya odwołuje swe wojsko z Krety, zgadza się w zasadzie na autonomię Krety i bez żadnego zastrzeżenia zobowiązuje się iść za radą mocarstw, mocarstwa w interesie pokoju rozpoczynają interwencyę. Rząd grecki odpowie na to notą, w której oświadczy, że z całem zaufaniem powierza mocarstwom losy Grecyi.

Londyn 11 maja. W izbie lordów oświadczył wczoraj Salisbury, że rząd grecki wprawdzie nie prosił urzędowo o pośrednictwo, jednakże członkowie gabinetu ateńskiego wyrazili posłom życzenie, aby Europa pośredniczyła. Nie przyrzekali oni także odwołać bezzwłocznie wszystkich wojsk greckich z Krety, ale właśnie w ostatniej chwili otrzymał Salisbury wiadomość, że i na tym punkcie Grecya ustępuje i oświadczyła gotowość w ciągu kilku dni odwołać wszystkie wojska. Poseł angielski w Atenach otrzymał polecenie przyłączyć się do każdego rodzaju interwencyi, który inne mocarstwa uznają za wskazany.

Wiedeń 11 maja. Król serbski przybył tu i zamieszkał w hotelu Imperial. W południe przyjmował go Cesarz, a następnie rewizytował go w hotelu. Wieczorem odjechał król Aleksander do Belgradu.

Bruksela 11 maja. Wczoraj otwarto tu uroczyście międzynarodową wystawę w obecności ministrów, ciała dyplomatycznego i naczelników władz. Rodzina królewska nie wzięła udziału w uroczystości otwarcia z powodu żałoby po księżnej d'Alençon. Po otwarciu jednak zjawili się królestwo na wystawie, a publiczność przyjęła ich serdecznymi okrzykami.

Czerniowce 11 maja. Wybuchł tu strejk robotników budowlanych. Strejkujący żądają podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Wiedeń 11 maja. Cesarz zwiedził dziś przed południem nowo wzniesiony gmach akademii rolniczej. Na powitanie Monarchy przybyli ministrowie Gautsch i Ledebur, namiestnik, rektor, burmistrz, profesorowie i studenci. Odpowiadając na przemowę rektora, rzekł Cesarz:

„Oby wiedza wszczepiana w tym przybytku przynosiła obfite owoce, oby wszyscy, którzy się tu uczyć będą, pamiętali o tem, że ich troskliwości i ich pracy powierzona jest jedna z głównych podstaw dobrobytu Ojczyzny i narodu".

Następnie zwiedzał Cesarz szczegółowo cały gmach.

Lwów dnia 11 maja. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 217.— do 220.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288 — do 292.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a 390 — do 400 —. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26[illegible].

Wiedeń 10 maja. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 362.87, węgierskie akcye kredytowe 406.00, anglobanku 154.25, związku bankow. 251.50, unionbanku 291·00, länderbanku 238.00, kolei państwowych 354·59, lombardów 78·25, kolei nadłabskiej 264.00, akcye tytoniowe 156·00, rima 241·00, alpiny 88·25, renta majowa 102·00, renta koronowa węgierska 99·85, losy tureckie 56 00, marki 58·66, ruble 126.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orlowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
—	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·50	Z Janowa
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orlowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kossowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia). Wieliczki, Orlowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	8·00	Z Janowa
—	8·15	Z Brzuchowic
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa tylko w niedziele i święta
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orlowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kossowa)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
	4·49	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kossowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Kőrösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kossowy,
—	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·05	Do Skolego i Stryja
—	3·15	Do Janowa
—	3·27	Do Brzuchowic
—	3·40	Do Zimnej wody
—	4·40	Do Jarosławia
	6·4	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orlowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·50	Do Janowa
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Budowa nowego teatru miejskiego we Lwowie.

Ogłoszenie ofertowe.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, betonowych, murarskich, asfaltowych, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie nowego teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się pertraktacya ofertowa w sali posiedeń Magistratu król. stoł. miasta Lwowa na dniu 22 maja 1897 r. przed południem o godzinie 11.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni wnieść w powyższym terminie oferty zapieczętowane, ze stósownym napisem na kopercie i zaopatrzyć je w przepisane pokwitowanie ze złożonego w kasie miejskiej wadjum.

Oferty mogą być oddawane na każdą z powyżej wymienionych robót osobno, lub na kilka z nich, lub na wszystkie razem.

Warunki ogólne, szczegółowe, plany i wykazy, w które mają być wpisane ceny jednostkowe i sumy poszczególnych robót, mogą być przejrzane w kancelaryi kierownika budowy w państwowej szkole przemysłowej, przy ulicy Teatralnej we Lwowie w godzinach od 9 do 12 przed i od 3 do 5 popołudniu.

Lwów dnia 8 maja 1897.

Magistrat.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Man'ewskiego Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.